DZIENNIK WARSZAWSKI.

Poniedziałek 21 Lutego / 5 Marca 1855 roku. № 61. Jutro ŚŚ. Wiktoryna i Wiktora MM.
Wschód słoń. o god. 6 min. 38. — Zachód o g. 5 m 46.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książe Menszykow donosi dnia 31 stycznia (12 lutego), że 30 stycznia kolumna nieprzyjacielska w liczbie około 10,000 ludzi, poprzedzana kilku secinami konnicy, uczyniła rekonesans od strony Bałakławy do wsi Komarów, ale dalej się nie posunąwszy, wróciła na dawną pozycję.

Wysadzone w Eupatorji wojska Tureckie, przedsiębrały stamtąd 22 stycznia poruszenie naprzód, wzdłuż morskiego brzegu ku wsi Saki, w liczbie 12 szwadronów jazdy i do 10,000 piechoty. Pomimo mgły, nasze przednie czaty wcześnie, o ukazaniu się nieprzyjaciela, ostrzegły pułkownika fligel-adjutanta hrabi Kankrina, który wzmocnił łańcuch dywizjonem dowodzonego przezeń pułku dragonów JEGO CESARSKIEJ WYSOKOSCI WIELKIEGO KSIĘCIA MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA przy dwóch działach, a jednocześnie, jeden szwadron pułku ułanów JEJ CESARSKIEJ WYSOKOSCI WIELKIEJ KSIĘŻNY KATARZYNY MICHAŁÓWNEJ wysłany brzegiem Zgniłego Jeziora, ażeby w razie dalszego posuwania się nieprzyjaciela, uderzyć nań z boku i odciąć go. Wtenczas przodowe wojska tureckie jęły szybko cofać się, a zarazem i cała kolumna nieprzyjacielska też wciągnęła do Eupatorji. Nieprzyjaciel zostawił 6 trupa, z naszej zaś strony zabity jeden ułan, a drugi raniony. (*Gaz. Rządowa*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz JO. Księcia Namiestnika królestwa, komendantowi miasta Warszawy JW. jenerał-lejtnantowi *Tutczek*, poleconem zostało pełnić obowiązki Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora. Zgłaszających się w interesach dotyczących tych obowiązków, JW. jenerał *Tutczek* przyjmować będzie codziennie o godzinie 10éj zrana w gmachu rządowym przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nrem 413.

— JW. Jenerał - adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI hr. *Rüdiger*, członek rady Państwa, p. o. Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora, wyjechał do Petersburga.

— Słynny nasz artysta muzyczny pan Apolinary *Kątski*, przybył z Kijowa do Warszawy.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 20 Lutego (4 Marca) roku bie. włącznie, wydano książeczek nowych 29, na które, tudzież na dawniejsze w 109 wnioskach, złożono rubli sre. 609 kop. 90. Na żądanie 117 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 14 kop. 1), rub. sre. 3824 kop. 85, i umorzono książeczek oszczędności 69. Przeto uczestników 6,610 posiada kapitał rubli srebrem 156,255 k. 49½.—Naczelnik Assesor Kolleg. książe *Gedroyc.*— Buchalter *Krauze.*

— Wyszedł z druku Ner 7 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Groer. Wrzód fistułowy tynkturą jodową zagojony.— Szokalski. Rzut oka na czynności lekarskie w instytucie oftalmicznym Warszawskim, w ciągu siedmiu ostatnich miesięcy zeszłego roku. (Dokończenie). — Posiedzenie towarzystwa lekarskiego z d. 6 lutego 1855.— Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Doniesienie. — Uwiadomienie. — Odcinek. Dr. Majer. Odpowiedź na rozbiór dzieła: „Fizjologia układu nerwowego."— Sprostowanie. — Nowe dzieła.

— Nakładem i drukiem S. Orgelbranda, księgarza i typografa przy ulicy Miodowéj Ner 496, wyszedł 31 poszyt „Historji konsulatu i Cesarstwa" p. Thiersa, następny poszyt jest pod prassą. Tym poszytem zakończa się tom 5ty i rozpoczyna 6ty. Cena dotychczasowa tego dzieła, wynosi rs. 11 kop 20.

— Księgarnia Henryka Natansona, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Ner 442 na 1em piętrze, otrzymała następujące nowe dzieła: 1) „Szkice historyczne," skreślił Karol Szajnocha, tom 1, rsr. 2. 2) „Jadwiga i Jagiełło 1374 — 1413," opowiadanie historyczne, przez Karola Szajnochę, tom 1, rs. 3 kop. 60. 3) „Znajda," powieść Józefa Dzierzkowskiego, rs. 1 kop. 20. 4) „Obrona Sokołowa," śpiew bohaterski w IX pieśniach, przez Aleksandra Morgenbessera, kop. 80. 5) „Rajnold Hajdensztajn i Franciszek Bohomolec," przez Aleks. Batowskiego, kop. 80. 6) „Przewodnik praktyczny gospodarski," przez Ottmara Viktoryniego, rs. 1 kop. 50.

— Album muzyczne, czyli zbiór łatwych i ulubionych kompozycji, zastosowanych dla uczącéj się młodzieży na fortepian, przez różnych autorów, jako to: 1) La Straniera, de Bellini; 2) Beatrice di Tenda, de Bellini; 3) La Somnambula, de Bellini; 4) Thema, de Bellini; 5) Lucia di Lammermoor, de Donizetti; 6) Lucia di Lammermoor, de Donizetti; 7) Pet't Rondo, par Rosellen; 8) J due Foscari de Verdi, arang: a 4 mains, par H Cramer; 9) Walc, p. Labitzkiego; 10) Polka. p. Lumbiego; 11) Krakowiak z baletu Wesele w Ojcowie; 12) Mazur Mierzyńskiéj, z baletu Wesele w Ojcowie, zebrane i wydane nakładem litografji J. Müller, przy ulicy Senatorskiéj wprost XX. Reformatów Ner 467, jest do nabycia w téjże litografji, w składach muzycznych w Warszawie i na prowincji, cena kop. 90.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — Zaczynają się dla nas chwile prawdziwie smutnéj pokuty po długich uciechach, zabaw zimowych kuligowych, przejażdżek i t. p. Rostworzyły się otchłanie i wody oblały miasto. Tak jest, literalnie pływamy. Po trotuarach błoto nie do przebrnięcia, a na ulicach droga żadnego rodzaju wehikułowi nieprzystępna. Siedźcie więc samotne w domu Warszawianie, pożywajcie śledzia na wszelkie sposoby przyprawionego, żałujcie za wasze karnawałowe zbytki. A niektórzy z was powiedzą. Dobrze to dla tych molów, co przez cały dzień siedzą zakopane w pracy wszelkiego rodzaju, dobrze to dla tych skrzętnych i pilnych niewiast, co całe gospodarstwo dźwigają na karku jak atlas stropy niebieskie, dobrze to dla was wszystkich co skończywszy waszą skruchę i pokutę, boć skruszonym i pokutującym nie można być przez cały dzień, macie jeszcze tak całe godziny zajęte ciężką pracą na chleb powszedni, która się zdwoiła przez owe miłe chwile próżnowania, coście przebyli, że ani kawałka czasu wam nie starczy do oddania się innym zatrudnieniom. Ale my damy wizytowe, koncertowe i balowe, ale my kawalerowie frakowi, białorękawiczni i lornetowi, my co mamy tyle czasu do stracenia, iż sami nie wiemy co z nim zrobić, chociaż ratujemy się późnym wstawaniem, długiem jadaniem i dłuższą jeszcze tualetą, my uprzywilejowani tego świata co róże zastaliśmy w kolebce, a złoto w pieluszkach, powiedźcie nam co zrobić? A róbcie co chcecie moi panowie i panie, dalibóg, że nie wiem co wam poradzić. Wiem, iż życiem waszem są zabawy, albo to co za zabawę uchodzi u was, wiem, iż przywykliście z konieczności do owych rozlicznych zajęć ducha i ciała, które ludzie wymyślili chyba po to, żeby nie zmądrzeli zanadto kiedyś, ale cóż czynić? Panowie jeszcze macie karty i obiadki, damy macie jeszcze rozmowę i komentowanie strojów, czyż wam nie dość jak na teraz. Zaleciłbym wam wprawdzie książki, nuty i t. p., ale co wam potém. Nawet już romanse znudniały, nawet już Dumas i Sue stali się rozwlekłymi, odkąd stutomowe powieści zaczęli pisać.

A o Polskich książkach to tam nie ma nawet gadania, bo wiem, że chociażby wam je sto razy zalecano, czy ja czy inni, to was nic a nic obchodzić nie będzie.

Nic tyle nie dyskredytuje literaturę, jak zawodzenie publiczności w wydawnictwie dzieł, i zwlekanie ukończenia rospoczętych publikacji. Czytelnik zaprenumeruje książkę, przedpłatę z góry uiści, i czeka lat kilka i dłużéj nawet, zanim mu się tom po tomie lub zeszyt po zeszycie ukażę. Stąd niecierpliwość, znudzenie, a w końcu i odstręczenie od literatury, która doprawdy najmniéj tu winna. Cała odpowiedzialność na panach autorach i wydawcach ciąży. Dzieło nieukończone w rękopiśmie, nie powinno iść do druku; jeśli zaś wychodzi luźnemi zeszytami, to te w krótkich przerwach iść po sobie winny. Te kilka uwag nastręczyły się z powodu licznych czynionych nam zapytań, czy czwarty tom »Żywotów arcy-biskupów gnieźnieńskich,« przez Stanisława Bużeńskiego, opuścił już prasę lub nie. Broniliśmy o ileśmy mogli kilka historycznych nakładów księgarni Rubena Rafałowicza w Wilnie, uniewinnialiśmy autorów tych dzieł, że licznemi a niemniéj ważnemi zajęci pracami, wszystkiemu na raz podołać nie są w stanie; te argumenta nie trafiały jakoś do przekonania osób interesowanych, i ich to powodowani prośbą, skłoniliśmy się do przypomnienia, z jaką niecierpliwością czytająca publiczność nasza, ukończenia druku owych Żywotów i ważnéj kroniki Wapowskiego oczekuje.

W ostatnich dwóch tygodniach największy pakunek książkowy, przybył pocztą od księgarzy lwowskich. Już mamy 1 tom »Jadwigi i Jagiełły,« przez Karola Szajnochę. Praca to posiadająca wszystkie zalety, któremi się odznaczają rozprawy historyczne Szajnochy; tém milsza dla nas, że obszerniejsza, że z zakresu broszury, na porządne trzy-tomowe dzieło wygląda. Cieszym się nawet i samą objętością książki, ale któż nam to za złe poczyta; u nas tak mało dzieł historycznych oryginalnie i gruntownie opracowanych, że każdy w tym rodzaju nabytek, a do tego nabytek z rąk Szajnochy, arcy jest drogocennym. »Jadwiga i Jagiełło,« wspomniane w mozajce naszéj, niechaj przynajmniéj świadczą o wdzięczności miłośników piśmiennictwa krajowego, jaką zaciągnęli względem autora za jego ciągłe, mozołne, a tak dla ogółu przystępne badania; ścisłe zaś ocenienie téj książki, właściwa krytyka, nie przez jednego zapewne z naukowych mężów naszych będzie podjęta. Jesteśmy prawie pewni, że z warszawskich i W. A. Maciejowski poprze powagę tego dzieła swym stanowczym, a w całym kraju tak zasłużenie cenionym sądem.

Dzierzkowski wydał u Kallenbacha na raz dwie jedno-tomowe powieści: »Dwaj bliźnięta« i »Znajdę.« W obu porywa potoczystością stylu, świeżością myśli, treściwością obranego przedmiotu i naturalnością akcji, które najlepiéj dowodzą, że w czasie kiedy niektórzy z naszych powieścio-pisarzy zaczynają pomału tracić dawną energję, on z całą mocą i siłą maluje świat i życie, odświeża je przybieraniem do głównego działania różnych postaci ludowych, i rokuje długi jeszcze pobyt na powieściarskiém polu. Wiele bardzo ładnych powiastek Dzierzkowskiego, już dawno wydanych, po rozlicznych porozrzucane są pismach. »Salon i ulica,« »Płacz i śmiech,« to rzeczy śliczne. Jakby to było pożyteczne, zebrać je wszystkie i w jednym zbiorze dać oglądać światu!. Gdyby Dzierzkowski był francuzem lub niemcem, jużby pewno istniało wydanie zupełne dzieł tego autora (a).

Aleksandra Grozy wyszły w r. b. w Wilnie »Obrazki Ukraińskie.« Są to dwa drobne szkice, poniekąd fantastyczne, pisane lekko z humorem i jakby od niechcenia.

Ottomar Viktoryni przysłużył się gospodarsom wiejskim nowym: »Przewodnikiem praktycznym« (Lwów 1854). Na dwustu blisko stronnicach zebrał on co najpotrzebniejsze dla ziemian i agronomów przepisy, o urządzeniu i mierzwieniu ról—pastwisk, o zasiewach zbóż, warzyw, o inwentarzach, o owadach w gospodarstwie szkodliwych. i innych t. p. kwestjach codziennego użycia i zastosowania w powołaniu rolnika. Pokupność téj książki będzie zapewne najlepszym dowodem, czy Viktoryni ułożył rzeczywiście praktyczny przewodnik.

Uradują się cienie Hipponaya z Efezu i Hegemona z Thasos, owych dwóch pierwszych twórców parodji, skoro w błędnéj może po świecie wędrówce, spoczną nad jednym z autorów naszych, który w ich wstępując ślady, pragnie się dobić sławy. Jest nim Aleksander Morgenbesser, twórca świeżo we Lwowie u Kallenbacha drukiem ogłoszonego śpiewu bochaterskiego w 9 pieśniach, p. n.: »Obrona Sokołowa.« Słuchajcie co tu za nastrój poetycki w przygrywce do jednéj z pieśni:

„O jak tu prawić o nocnym postrachu,
O ogniu w sercu, płomieniu na dachu, ¦
Gdy w piersiach lody Hypoborejczyków?
O wesprzyj wieszcza muzo lakierników!
Zapal me lice poetów natchnieniem
Natrzyj czerwono-pokostnym promieniem,
Natchnij me piersi wonną terpetyną,
Bo cię wart śpiewak blady z kwaśną miną!"

W podobnym tonie utrzymanym jest cały ów śpiew bohaterski, (!!!) kończący się stosownie do okoliczności przerobioną a powszechnie znaną śpiewką: »Pije Kuba do Jakuba.« Otóż to dopiero drogocenny dla piśmiennictwa krajowego nabytek! (?)

Aleksandra Batowskiego rosprawa p. t.: »Hajdenstajn i Bohomolec, pisarze żywota Jana Zamojskiego kancl.;« zamieszczona pierwotnie w Dzienniku literackim lwowskim, wyszła teraz w osobnych odbitkach. Dołączone doń dziewięć ważnych treścią a do żywota Jana Zamojskiego odnoszących się pism. Z pomiędzy nich, nader jest ciekawym dokument: Johannis Zamojski admonitio ad filium.

(1) W chwili kiedy to piszem, dowiedzieliśmy się z szczerą przyjemnością o podobném zbiorowém wydaniu dzieł J. I. Kraszewskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 26 Lutego. Rozbijanie sklepów piekarskich ustało już wprawdzie, ale uorganizowane gromadne żebractwo ciągle jeszcze rozwija tu swoje niepokojące sceny na niektórych ulicach. Przekonano się z niektórych aresztowań, iż szeregi te składają się nieraz z łotrów mających po kilkanaście szylingów w kieszeni, chociaż w początku żebranina ta przedsiębraną była przez biedaków rzeczywiście prawie z głodu umierających. W odosobnionych nieco ulicach, gromady te wchodzą do sklepów z artykułami żywności i z obawy gwałtu, rzadko kiedy odmawiają im bezpłatnego udzielenia tego czego żądają.

Londyn 27 Lutego. Lord John Russell jako nowo wchodzący do gabinetu, musi się poddać nowym wyborom. Słychać że sir Charles Napier ma zamiar wystąpić jako jego współzawodnik w City, to pewna przynajmniéj, że otrzymał w tym przedmiocie zaproszenie podpisane przez wielu wyborców, i że przyjął to wezwanie zapewnie dla tego, żeby mieć sposobność wystąpić jeszcze raz publicznie z usprawiedliwieniem siebie a oskarżeniem ministrów. Wybór ma się odbyć w sobotę.

— Według *Globe*, p. Veron Smith został stanowczo mianowany prezesem kontroli Indyjskiéj, pan Monkton Milnes i Laing nie przyjęli ofiarowanych im posad. Sir R. Peel obejmuje podsekretarstwo stanu w wydziale osad.

— Komitet śledczy w sprawie armji Krymskiéj, wczoraj zgromadził się po raz pierwszy. P. Roebuck został jednogłośnie obrany prezesem. Czy posiedzenia tego komitetu odbywać się będą publicznie czy tajnie, dotąd nie rozstrzygnięto.

Londyn 1 Marca. Wizbie niższéj doniósł dziś pan Roebuck, że posiedzenia komitetu śledczego odbywać się będą przy zamkniętych drzwiach. Książe Newcastle będzie jako świadek obecnym przy śledztwie.

Następnie p. Goderich proponuje zupełną reformę w rzeczach wojskowych, mianowicie żąda aby posady oficerskie nie były w przyszłości przedawanemi. Evans przemawia za tym wnioskiem. Peel i Herbert przeciw niemu. Wielu mówców zapisało się za i przeciw téj propozycji; rozprawy trwają przy odejściu poczty.— Na dzisiejszym posiedzeniu izby wyższéj, nie zaszło nic ważnego. *(Neue Preus. Zeitung.)*

— Według poczty lądowéj nadeszłéj z Australji, miało tam wybuchnąć powstanie w celu uzyskania niezawisłości i w Melbourne zostało ogłoszone prawo doraźne. *(Neue Preussische Zeitung).*

A M E R Y K A.

Paropływ pocztowy *Union* płynący do Havru, złożył w Cowes pocztę z New-York 10go lutego. Rząd w Waschington unieważnił wyrok przez który kapitan paropływu angielskiégo *Alps*, został uznany winnym przeniewierstwa.

— Proces o 10,000 dolarów wynagrodzenia, wytoczony został przeciw konsulowi hiszpańskiemu w New-York za to że chciał gwałtem uprowadzić z ziemi amerykańskiéj i odesłać do Hiszpanji jednego młodego obywatela z Kuby.

— Jeden dziennik zapewnia, że część armji jenerała Santana w liczbie 2000 ludzi dezerterowała do obozu Alvareza. Część tych dezerterów przybyła do Acapulco 23go stycznia.

— Koléj żelazna z Panama już jest ukończona; pociąg pierwszy przez cieśninę z Aspinwall do Panama, przejechał w dniu 28mym stycznia. *(Ind. Belge.)*

A U S T R J A.

— Piszą z Wiednia dnia 12 lutego do *Schlesische Zeitung:*

Mówiono tu już dawniéj, że Cesarz francuski wyraził życzenie, żeby można przenieść zwłoki księcia Reichstadzkiego z Wiednia do Paryża, aby tam pochowane były obok zwłok jego ojca Cesarza Napoleona Igo. Listy pisane do siebie wzajemnie przez Cesarza francuskiego i Cesazza austrjackiego w ostatnich czasach, tyczyły się tego przedmiotu, a rezultat ich będzie nowym dowodem przyjacielskich stosunków między dwoma temi państwami. *(Journal de St. Petersb.)*

C H I N Y.

— Admirał Stirling ukazał się pod Kantonem z częścią swojéj wojennéj eskadry, przez co powstańcy oblegający to miasto wpadli w wielką trwogę, obawiając się, żeby działa eskadry nie zostały przeciw nim zwrócone. Dla tego tymczasowo zaniechali wszelkich dalszych przedsięwzięć. Admirał kazał dokładnie rozpatrzyć się w okręgu należącym do faktorji, dla oznaczenia ściśle jego granic, i ma zamiar okręg ten i część zachodnich przedmieść, ogłosić jako neutralne terrytorja. Zabronił on także władzom chińskim, utworzenia zapory na wodzie spławnej przez zatopienie łodzi i t. p., około czego się już krzątać. Targi w Kantonie mają teraz tak szczupłe dowozy żywności, że towarzystwo żeglugi parowéj prawie codziennie wysyła z Hong-Kong do Kantonu paropływy naładowane świńmi i innemi artykułami żywności.

— Niedaleko Hong-Kong wybuchł bunt. Wieś Kulau, położona o 5 mil angielskich od Victoria, na słabym lądzie, została w nocy z 18 na 19 grudnia, przez zbuntowanych bandytów napadnięta i zrabowana. Wypadek ten nie był niespodziany, bo dawniej już władze chińskie prosiły władz angielskich, aby tę wieś osadziły wojskiem i broniły, na co naturalnie nie zgodzono się. *(Neue Preussische Zeitung).*

F R A N C J A.

Paryż 27 Lutego. W ciele prawodawczém wiele rozmawiano o poufnie otrzymanych przez niektórych członków napomknieniach, iż zamknięcie posiedzeń nastąpi stanowczo w dniu 25 marca. Byłoby to mało czasu do przygotowania i zatwierdzenia budżetu, bo przed dniem 3cim marca niepodobna byłoby mianować komissję; sprawozdawca zostałby wybrany najwcześniéj 5go marca, musiałby zatem niezmiernie się spieszyć, żeby praca jego i cały budżet zostały rozstrząśniętemi i zatwierdzonemi przez izbę przed dniem 25 bieżącego miesiąca.

— Słychać o projekcie prawa względem więzień i rzeczywiście prace przygotowawcze do tego są już skończone; wszystkie więzienia nie wyłączając departamentu Sekwany, oddane będą pod bezpośredni zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych, ale niepodobna aby projekt ten został jeszcze na teraźniejszych posiedzeniach rozstrząśnięty.

— Czytamy w *Patrie:* Już więc nie ma wątpliwości, fregata *Semillante* zginęła z ludźmi i ładunkiem; ani jeden człowiek nie ocalił się.

Ta fregata pod dowództwem kapitana Sugan opuściła Tulon 14go, mając na pokładzie prócz właściwéj załogi 400 żołnierzy piechoty. Pogoda była niepomyślna, w chwili kiedy *Semillante* puściła się na morze; ale nie przewidywano bynajmniéj żeby o kilka mil od brzegu wybuchła wściekła burza, a szczególnie żeby ona mogła pochłonąć tak dzielny statek. W nocy z 15go na 16ty pędzona niesłychaną gwałtownością wichrów między skały najeżone w zatoce Bonifacio, rozbiła się ona o skałę podwodną i zatonęła, tak że ani dwie minuty przed rozbiciem nie można było przewidywać dostatecznie niebezpieczeństwa. Wszystko co było na statku pochłonęła otchłań. Na wyspie Lavezi znaleziono nazajutrz wyrzucone przez morze rozmaite przedmioty z rozbitego statku i ciało jednego marynarza. *(Indepen. Belge.)*

H I S Z P A N J A.

Madryt 19 Lutego. Spiski karlistoskie które co dzień stają się straszniejszemi dla rządu, nieograniczają się już na samej prowincji Nawarry, owszem rozszerzają się już do całej Biskai, Katalonji i Walencji, i mają swoich osobnych ajentów tu w Madrycie. Według listów z Nawarry, spisek który obecnie został odkryty i zniweczony w Pampelunie, miał plan bardzo zręcznie i rozciągle ułożony. Za nadejściem nocy 2 lutego, spiskowi mieli opanować 1,300 karabinów znajdujących się w cyrkule Mires, strzeżonym przez słabą i z karlistami już w porozumieniu będącą straż. Skoroby to się udało, niano uderzyć w wielki dzwon katedry i na to hasło miało wielu w gotowości stojących młodych ludzi zgromadzić się w mieście i najbliższych wioskach i opanować Pampelunę. Tej samej nocy oczekiwany był adjutant jenerała Elio, który już powinien był znajdować się w Pau, ale przez nagłą słabość zatrzymany został w Paryżu. Pierwszemi ofiarami wybuchu powstania mieli być: jenerał-kapitan Marquessi i komendant milicji w Pampelunie. Ale na nieszczęście dla spiskowych jeden z należących do spisku żołnierzy, wygadał się przed swoim kolegą i ten doniósł zwierzchości o wszystkiem. Jeden brygadjer karlistoski potrafił ocalić się ucieczką, a za niego zapłacili życiem podrzędni spiskowi, jeden sierżant i dwaj żołnierze. Jednakże pomimo tej drobnej klęski w początku samym poniesionej, sprzysiężenie coraz bardziej rozszerza się w Nawarze. W Aldaides znajdują się ukryte dobrze napełnione kassy i 3,000 karabinów. Z Castella umknęło wielu naczelników karlistoskich, a przez góry Sant Luis i Pic de Perpt, przybywają ciągle rojalistoscy żołnierze i protestacje konsulów hiszpańskich w nadgranicznych francuskich miastach przeciw tej tolerancji rządu francuskiego, pozostają bez żadnego skutku.

Z początkiem marca ma wybuchnąć powszechne powstanie, i to w Burgas, pod dowództwem sławnego Estudiante, w Nawarze zaś dowodzić będzie Elio, a w Katalonji Cabrera. Pożyczka karlistoska ugodzona z domami Hope, Haber i innymi angielskiemi, podwyższoną została do 80 miljonów reałów. *(Allg. Augsb. Zeitung).*

Madryt 21 Lutego. Nowiny dzisiejsze nie przedstawiają nic interesującego. *Espana* mówi, że pan Pacheco udając się do Rzymu, ma zabawić niejaki czas w Paryżu i Turynie. Ponieważ Hiszpanja ma swoich specjalnych reprezentantów przy tych dwóch dworach, przeto misja nadzwyczajna pana Pacheco musi być nader ważna.

Jenerał Parseval Real aresztowany niedawno i badany, był dowódcą jazdy don Carlosa w roku 1837, kiedy tenże stanął przed bramami Madrytu. Według *Espana*, jenerał Parceval został osadzony w więzieniu wojskowem. Władza sądowa w dniu 20 odebrała jego zeznania. Wnoszą z nich, że jenerał ten należy do spisku którego śledztwo odbywa się obecnie.

— Rzeki Jarama i Tag niezmiernie wezbrały, ostatnia w wielu miejscach wystąpiła z brzegów i zalała rozmaite wsie. *(Independance Belge).*

N I E M C Y.

— Nie zapomniano zapewnie, iż w nocie poufnej przesłanej państwom niemieckim, Austrja wzywała je, aby popierały jej sprawę, zaręczając im nienaruszoność ich terrytorjów i przyrzekając im pokój z korzyściami odpowiedniemi poniesionym przez każde z nich ofiarom.

Jeden z dzienników niemieckich czyni nad tą notą uwagi zasługujące na powtórzenie.

Jakie jest znaczenie wewnętrzne tych przyrzeczeń? zapytuje on. Oto kwestja którą każdy mimowolnie przedstawia, do któréj wiąże się mnóstwo innych. Czyliż nienaruszoność terrytorjalna państw niemieckich, nie jest dostatecznie zabezpieczona artykułem »paktu fundamentalnego konfederacji niemieckiéj, a którego przepisy znajdują się powtórzone w arty. 63cim końcowego aktu kongresu wiedeńskiego.« Czyliż to poręczenie nie uzyskało uroczystego uświęcenia przez traktat z 20go kwietnia 1854 r.? Czyliż Austrja nie widzi że wszelkie nowe przyrzeczenia zdają się znosić co do zasady poprzednie rękojmie i jednym zamachem rozbijać jeneralne traktaty 1815 r., pakt fundamentalny związku niemieckiego i ugody zeszłoroczne? Z drugiéj strony jakież to dobrodziejstwo chce Austrja zapewnić członkom przyszłego *Sonderbundu*? Francja i Anglja występujące pierwsze w walce przeciw Rossji, oświadczyły w obec Europy, że nie żądają żadnych powiększeń terrytorjalnych. Czyliż Austrja która tylko za niemi postępuje, przyjmie mniéj bezinteresowny program? A potém, mówiąc o rozdzieleniu korzyści wojennych, czyliżby zamierzano proponować drugorzędnym państwom niemieckim jakie ułomki państwa Rossyjskiégo? albo czyżby Austrja, któréj tyle ważnych interesów i tyle formalnych zobowiązań nakazują utrzymanie *Status quo* i nienaruszoność państw niemieckich, mogła pomyśléć o przekształceniu mappy Niemiec? Dalekimi jesteśmy od oświadczenia się w tym lub owym duchu, ale niepodobném jest prawie odpowiedzieć na powyższe kwestje, bez popadnięcia w to fatalne dylemma. Albo przyrzeczenia Austrji nie są serjo pomyślane, albo też grożą one interesom związku niemieckiego.

Powtórzywszy ten artykuł *Etoile Belge* dodaje: »Te uwagi są niezaprzeczenie słuszne. Zostały one już przed kilku dniami ogłoszone. Nie widzieliśmy żeby którykolwiek dziennik odpowiedział na nie w imieniu Austrji, a jednak niejakie objaśnienia byłyby bardzo potrzebnemi.

— Według *Zeit*, okazuje się z wykazów przedstawionych sejmowi niemieckiemu w grudniu z. r. iż rzeczywisty obecny etat armji przewyższa nawet powiększenie o 1/6 część zadekretowane przez to zgromadzenie, i wynosi ogólną liczbę 527,501 ludzi w czem Austrja liczy się na 153,295. Prussy na 170,509. Bawarja 47,866 ludzi i t. d. Park artylerji oblężniczéj wynosi 250 dział. Baterji polowych jest 146 1/2 z 1138 działami a prócz tego jest jeszcze pięć baterji rakietników austrjackich, każda z 12tu łożysk czyli razem 60 sztuk.

Munich 11 Lutego. Ponieważ pierwsza izba zgodziła się ze zdaniem drugiéj izby w przedmiocie prawa o utworzeniu dziedzicznych własności wieśniaków, ważne to prawo przeto zostało stanowczo przyjęte.— Sprawozdawca komissji pierwszéj izby w przedmiocie żądania ze strony gabinetu nadzwyczajnych kredytów na wydatki wojskowe, zaproponował aby udzielono całe 15 miljonów (druga Izba bowiem wyznaczyła tylko 6 1/2 miljonów). Ale dowiadujemy się że komissja aby prędzéj postawić rząd w możności rozrządzenia potrzebnemi funduszami, postanowiła tymczasowo zgodzić się z opinją izby drugiéj. W dniu 12tym b. m. interes ten miał być przedstawiony *in pleno* pierwszéj izbie, a tymczasem zaasygnowano już do rozporządzenia ministra wojny pół-trzecia miljona na kupno 6,050 koni. *(Journal de St. Petersbourg.)*

T U R C J A.

— Według wiadomości z Konstantynopola 29 sty-

cznia powtórzonych przez *Zeit*, Porta nie mianowała jeszcze komisarza nadzwyczajnego do konferencji wiedeńskich, ale w razie jeśli takowe rozpoczną się, utrzymują, że wyśle tam jako swego reprezentanta jednego z najznakomitszych członków gabinetu tureckiego. W dniu 28 stycznia został otwarty nowy szpital w zabudowaniu szkoły politechnicznéj, a gmach szkoły lekarskiéj ma podobno otrzymać to samo przeznaczenie. Jenerałowie lord Rokeby, Barnard i Jeras, którzy przybyli z Londynu do Konstantynopola z 1,100 ludźmi, wyjechali do Bałakławy. Nowe posiłki przybyły do Francji, a ze strony Sardynji przyjechali oficerowie jazdy Morelli i hrabia Revel.

— Piszą z Konstantynopola 5 lutego do *Fremdenblat*, że jenerał francuski Pelisier, miał udać się najprzód do Warny dla rozmówienia się z Omerem-paszą, i że dopiero po tem widzeniu się pojedzie do Bałakławy.

— *Zeit* zawiera co następuje: Mówiono w Galaczu, że Iskender-bej, dowódca przedniéj straży tureckiéj, ściągnął znowu do siebie korpus Ahmeta-paszy, i że przechodził przez Dobruczę.

— Piszą z Galaczu 25 stycznia do dziennika *Zeit*, że były Perkolas tego miasta, pan Negri, obecnie minister robót publicznych w Jassy, został upoważniony przez mołdawskiego ministra finansów do zawarcia z stanem kupieckim w Galaczu ugody o pożyczkę, przeznaczoną na pokrycie wydatków nadzwyczajnych Księstwa w roku 1854. Ta pożyczka ma wynosić półtrzecia miljona piastrów (około 235,000 rsr.), ma przynosić 10 pCt., a za rękojmię mieć będzie dochód z podatków od trunków w miastach Mołdawji albo dochody celne.

— *Journal de Constantinople* donosi, że Porta zakomunikowała reprezentantom Anglji i Francji memorjał w przedmiocie modyfikacji i nader ważnych uzupełnień, mających być wprowadzonemi w traktacie handlowym projektowanym z Grecją, i wyraziła nadzieję, że wkrótce będzie mogła donieść o przywróceniu stosunków dyplomatycznych i handlowych między temi dwoma państwami. (*Jour. de St. Peter.*)

Wiadomości z morza Czarnego.

Militärische Zeitung dowiaduje się, że sprzymierzeni zwrócili oko na Trakter, gdzie się zdaje najpraktyczniejsza droga dostania się na równinę Czernaja. Dziennik ten zatem przypuszcza, że w przypadku jeśliby przyszło do bitwy na otwartem polu, to zapewnie tylko dla zajęcia tego okręgu.

— Według wiadomości z obozu pod Sebastopolem 28 stycznia, podanych przez *Fremdenblat*, admirał Bruat dla zaradzenia brakowi materjałów opałowych, wydał rozkaz, aby okręty wojenne przybywające z Konstantynopola, były naładowane największą jak można ilością drzewa. Prócz tego otwarto w bliskości Bałakławy kopalnię węgla, któréj exploatacja okazuje się bardzo obfitą. W ostatnich czasach sprzymierzeńcy utrzymywali ogień swoich bateryj przez godzinę lub dwie na dzień, ale Rossjanie odpowiadali nań zawsze bardzo energicznie. Wojska floty sprzymierzonéj opuściły po większéj części zatokę Kamierz (a więc nie wszystkie jak mylnie głoszono) i popłynęły w rozmaitym kierunku dla blokowania portów rossyjskich. W miesiącu marcu ogień przeciw Sebastopolowi otworzy się ze strony morza jednocześnie z ogniem bateryj lądowych.

— *Zeit* podaje wiadomości z obozu sprzymierzonych z dnia 1 lutego otrzymane przez Bukarest. Przybył do Krymu z Malty ładunek drabin oblężniczych. Trzy okręty przywiozły do Konstantynopola rekonwalescentów (nie pisano wielu). Jenerał Niel przybył i miał zaraz rozpocząć rekonesans.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

WŁOCHY.

— Czytamy w *Independance Belge*: Nie mamy jeszcze urzędowego potwierdzenia o dymisji kardynała Antonelli, ale wiadomość tę uważaną jest zawsze za prawdziwą. Nieporządek w finansach i administracji w Rzymie, ciągle się wzmaga, na prowincjach nie lepiéj się dzieje, i obawiają się co chwila niespokojnych manifestacji ludowych. Tymczasowe aresztowania miały miejsce w wielu punktach środkowych Włoch.

(*Independance Belge*).

ADRJAN KRZYŻANOWSKI.

(Materjał do dziejów literatury polskiéj).

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem czynny umysł Krzyżanowskiego, który wiecznie potrzebował zajęcia i wiecznie zasługi, nowe sobie wynalazł pole, nowy zawód do gorliwéj pracy. Sam z własnego natchnienia wziął się z początkiem roku szkolnego 1815 do uporządkowania bibljoteki płockiéj. Nie żałował na to czasu, ani starań, ani własnéj nawet kieszeni. Usiłowanie jego popierał nowy rektor ksiądz Przybylski, który był dawniéj w Poznaniu. Rozpisał więc Krzyżanowski odezwę do obywateli, by wygrzebywali gnijące pod strychami księgi, które im się na nic nie zdały, jako zapomniane i pyłem pokryte: prosił ich, żeby wszystkie te szczątki na ofiarę publiczną składali. Od najmłodszych lat Krzyżanowski lubował się w książkach i dużo czytał. Wprzód więc nim zaczął swoją zbierać bibljotekę, zbierał publiczną. Odezwy te nad wszelkie spodziewanie, bo u nas taka ociężałość, taka zawsze obojętność na sprawę nauki i literatury, nad spodziewanie, powiadamy, skutkowały: pospieszono zewsząd z ofiarami i wkrótce bibljoteka szkoły płockiéj, która dotąd liczyła 500 voluminów, skoczyła do 2,000. Nie mogło to się obyć bez kosztu, bo nieraz trzeba było furmankę zapłacić, nieraz dać poczestne, nieraz oprawić książkę, któréj karty luźne i porozrzynane, mogły się zatracić. Ale Krzyżanowski działał prywatnie i nikt go do tego nie upoważniał, więc nikt mu tych drobnych kosztów nie zwracał, ale obywatele jednak cenili wiele tę zasługę zacnego profesora. (*)

(*) Znajduje się między papierami Krzyżanowskiego »Wiadomość tycząca się bibljoteki szkoły wojewódzkiéj płockiéj.« Dajemy ją tutaj z opuszczeniem ustępów, które w sobie żadnego interesu nie zawierają. Wszystkie podobne wiadomości skrzętnie zbierać musimy, jeżeli chcemy żeby dzieło takie jak np. Historja szkół Łukaszewicza« było zupełne.

»Bibljoteka szkoły wojewódzkiéj Płockiéj, mówi Krzyżanowski, została otworzoną dnia 8 września 1815 roku. Rektor Rose przy objęciu swego rektorstwa w Płocku, nie zastał ani jednéj książki szkolnéj bibljotecznéj, jak to wyczytałem w aktach szkolnych. Późniéj rząd pruski opatrzył szkołę płocką księgozbiorem, blisko 200 voluminów wynoszącym. Volumina te są oznaczone napisem złotym na okładkach wyciśniętym: Academisches gymnasium zu Plock. Książki te zostawały pod opieką rektora Rose. Przy składaniu rektorstwa, zostawił pan Rose około 300 swych książek dla szkoły Płockiéj, a te zostały przez rząd w porachunkach przyjęte. Tak więc ilość książek pod datą wspomnianą dla Instytutu Płockiego przeznaczonych i wydanych, wynosiła 500 sztuk. Professor Adrjan Krzyżanowski podjął się opieki nad tym zbiorem naukowym, zachęcony reskryptem Min. ośw. a wsparty ofiarami okolicznego obywatelstwa, nie żałując i własnéj kieszeni, przywiódł tenże zbiór w ciągu dwóch lat od 500 do 2,000 voluminów. Wspomniony profesor opuścił instytut płocki 1817 roku, ułożył jak można było najdogodniéj książki bibljotekę szkoły płockiéj składającą, a to przy pomocy szanownego kolegi profesora Zaorskiego. Sporządził nowy katalog, i opuścił w życzeniu, aby ten szanowny zakład naukowy mógł powierzyć jako następcy swemu profes. Zaorskiemu.«

»Początek roku szkolnego 1815—16, w którym rektorstwo płockie objął polak, ksiądz Przybylski, były rektor poznański, był najprzyjaźniejszą epoką dla bibljoteki szkoły Płockiéj.«

Żeby sądzić o wzroście bibljoteki, wyjmujem cyfry z tejże notatki professora Krzyżanowskiego:

»W osobnéj księdze na to przeznaczonéj, pisze on, są spisane ofiary dla bibljoteki szkoły, z wymienieniem dawców i księg jakie ofiarowali. Ogół księg podzieliłem na głoski, a te znów na numera, w taki sposób:

		Licz. Numerów to jest dzieł	Licz. volum.
A.	Matematycy	92	128
B.	Fizycy	23	42
C.	Polacy	156	287
D.	Historycy	122	208
d.	Geografowie	33	47
E.	Francuzi	61	114
F.	Łacin. i Grecy	137	151
G.	Pomoce do nauki języków	123	146
H.	Religjanci	116	144
I.	Niemcy	90	234
K.	Histor. natural.	42	61
L.	Filozofowie	62	77
M.	Pedagogowie	36	63
N.	Prawnicy	63	70
O.	Lekarze	17	25
P.	Wojownicy	32	33
	Razem	1,205	1,930

»Każda książka ma napis na pytanie Cui: Bibliote. Scho. P. Pl. Powodem do takiego napisu była mi uwaga, iż w r. 1815 w którym się zbierała bibljoteke szkoła płocka miała nazwisko departamentowéj, a było już podobieństwo, iż późniéj nazywać się będzie wojewódzką; przymiotnik więc na każdy wypadek mógł służyć.

»Co do funduszu, tego nie miała żadnego bibljoteka. Szczęściem, udało się użyć pieniędzy w kwocie blisko 900 złp., zebranych z sprzedaży księg elementarnych, po rektorze Rosem, na rzecz bibljoteki. Prawie drugie tyle ofiarował różnemi czasy prof. Krzyżanowski. Mnóstwo wybornych księg, potrzebujących introligatorskiéj oprawy, wystawienia szaf, opędzenia niezbytych potrzeb księgozbioru, równie jak miłości dobra powszechnego, wymogły także na mnie ofiarę certyfikatu. Zresztą ani rząd ani opłata szkolna, mimo ponawianych próśb, wesprzéć tego naukowego założenia nie chciały.«

Że bibljoteka w szkole płockiéj egzystowała jeszcze przed rektorstwem Rosego, za czasów Rzpltéj, tego dowodzą następne jeszcze wyrazy notatki Krzyżanowskiego:

»Lubo rektor Rose nie zastał ani jednéj szkolnéj książki, nie była jednak za dawnych czasów szkoła Płocka bez bibljoteki. Tak w liczbie książek jakie się dostały do księgozbioru szkoły Płockiéj po wyrazie Epoce, znalazło się kilkadziesiąt z napisem: Bibl. Colleg. Plocensis So. Jesu, a z tych niektóre sięgają roku nastania 1600, są zaś w ogólności szanownemi książkami. Dały się na innych widzieć napisy: Dla szkół Płockich od komisji edukacyjnéj, lub: od akademji krakowskiéj. Sprzyjały więc od dwóch wieków okoliczności ku uformowaniu zamożnéj bibljoteki w Instytucie Płockim, a miejsce co się zaszczyca już to Ojczyzną już pobytem Sarbiewskich, Skargów, Albertrandich i wielu innych, nie mogło nie miéć znacznéj bibljoteki.«

Pobyt swój w Płocku upamiętnił jeszcze Krzyżanowski dwiema pracami literackiemi. Ogłosił drukiem »Mowę mianą przy zaczęciu szkół w r. 1815« (była ta rozprawa ściśle pedagogiczna) i wydał w Warszawie: »Teorję liczebnych równań wszech stopni, opartą na binomie Newtona.« Ostatnie dzieło poświęcił na cel najszlachetniejszy. Od roku 1809 rząd księstwa warszawskiego postanowił wznieść pomnik Kopernikowi w Toruniu. Kiedy ze zmianą okoliczności, miasto rodzinne wielkiego astronoma przeszło pod panowanie obce, projekt nie upadł, tylko pomnik postanowiono wznieść w Warszawie. Krzyżanowski który już od lat dziesięciu marzył o wielkim Koperniku, cały dochód ze swojéj »Teorji« ofiarował na pomnik, a był przecie ubogi, krwawą pracą na siebie zarabiać musiał. Taki grosz wdowi więcéj wart jak tysiące dumnego bogacza. Dziełko swoje odesłał Krzyżanowski do komisji oświecenia pod d. 22 stycznia 1817. Była ta nowa przymówka o wsparcie na podróż za granicę.

Rzeczywiście, charakter to wielki, tak nie zrażać się żadnemi przeciwnościami, tak uporczywie o swoje przedsięwzięcie kołatać. Dla Krzyżanowskiego wszystkiem była nauka. Jak klin w głowę zabity, tak mu zasiadła jasna myśl na czole, wiecznie jedna, wiecznie taż sama i w tylu zawodach, w takiéj pracy ciągle mu świeciła. W dniu 28 maja 1817 r. nową prośbę przesłał do Warszawy. Ani odradzania przyjaciół, ani obojętność dla niego władzy, ani dobre utrzymanie jakie znalazł w Płocku, nie go nie odwróciło od raz powziętéj myśli względem kształcenia się dalszego. Bo w Płocku mu nieźle było. Zawiązawszy stosunki z obywatelami, trzymał na stancji u siebie uczniów i 10 synów rodzin zamożniejszych, którzy dobrze płacili. Trafiały mu się nawet korzystne partje małżeńskie, przez które możeby sobie kupił spokojność na resztę życia. I przecie tym razem po sześciu latach wytrwałéj walki (od 7 kwietnia 1811 do 28 maja 1817) prośba jego otrzymała pożądany skutek. Dnia 3 czerwca 1817 odpowiedziała komisja rząd. wyzn. rel. i ośw. publ. »że brak nauczycieli nie dozwala na dłuższy czas oddalić się panu Adrjanowi Krzyżanowskiemu, jak tylko na rok jeden.« Ale był to już zawsze krok zrobiony, krok najtrudniejszy, następne łatwiéj stawiać było można. Zgadzając się na podróż Krzyżanowskiego, komisja oświadczyła że daje mu na ten rok pensji złp. 4,000. Wiec profesor posprzedawał natychmiast za bezcen swoje ruchomości, wszystkie kosztowniejsze gospodarskie sprzęty w jakie się zaopatrzył, i mając lat 29 wieku, z nauczyciela przeszedł z ochotą na ucznia, by tylko pogonić za celem żywota swojego, za nauką. W sierpniu zaraz pojechał do Warszawy po instrukcje i przypominając władzy że zamiar jego oddalenia się na czas jakiś z kraju, jako pochodzący z miłości dobra powszechnego, połączony jest z wysileniem, z ofiarami i z jego też strony, upraszał o roskazy i względy. Może ta prośba, może inne jakie powody, których się tylko domyślać możem, skłoniły komisję, że reskryptem swoim z d. 23 sierpnia, a więc o trzy blisko miesiące późniejszym, pensją dla Krzyżanowskiego w czasie podróży podniosła na 5,000 złp. i czas pobytu za granicą na czas nieoznaczony zakreśliła. Reskrypt też obejmuje instrukcją, któréj treść następująca:

1. Ma się Krzyżanowski sposobić w matematyce i naukach przyrodzonych.

2. Ma jechać przez Berlin, Harz, Hannower i Hollandję do Paryża. Po drodze zwiedzać będzie wszystkie zakłady naukowe i ma o nich uwagi swoje spisywać, żeby za powrotem mógł zdać o tem co widział i słyszał sprawę komisji oświecenia.

3. Co pół roku ma przesyłać raport o naukach jakich słucha i świadectwa profesorów.

4. Otrzyma później Krzyżanowski powtórną skazówkę podróży, a na każde zawezwanie władzy ma być gotów do powrotu.

5. Po swoim powrocie, zobowiąże się Krzyżanowski odsługiwać krajowi za jeden rok za granicą przebyty, trzy lata przy szkołach publicznych w królestwie. *(d. c. n.)*

WIECZÓR NA KAUKAZIE.

(Ciąg dalszy).

Chociaż lekarze zdecydowali dla mnie wody żelazne, jednakże dni kilka przepędziłem w Piatyhorsku, żeby się nasycić odorem lip kwitnących. Nie wiem czy to po klimacie Kizlarskim, czy tak jest rzeczywiście, ale nigdy podobnie miłego, posilającego zapachu jak tych lip nie doświadczyłem, nie uczułem.

Przyjechawszy do Żelaznowodza zająłem tę samą kwaterę w któréj z tobą mieszkałem, miała ona osobny urok dla mnie, bo przypominała miłe chwile spędzone z tobą, przebiegłem tę pyszną aleję prowadzącą do źródeł, witając drzewa jak dawnych znajomych, przyjacioł. I wszystko robiło miłe wspomnienie przeszłości, bo przeszłość zawsze w swym obrazie ma coś uroczego, coś zachwycającego dla stęsknionego serca i duszy.

Zaopatrzywszy się w bilety, udałem się rano do kąpieli; przypomnisz sobie zapewne urządzenie wód kaukazkich, iż przy każdéj wannie jest łóżko i stolik. Otóż wchodząc do kąpieli, chciałem mój zegarek schować do stolika, odsunąwszy szufladkę, znalazłem kawałek papieru zapisanego, żeby go nie przejrzyć, byłoby to za wiele z méj strony, biorę i czytam.

Obudziła we mnie silne uczucie ta kartka, chciałem wiedzieć do kogo należy, i zadzwoniłem na służącego.

— Kto się przedemną kąpie?

— Jenerał P.

— A przed jenerałem.

— Jakiś szlachcic.

— Pokaż mi jego bilet.

Wyobraź sobie jakie było moje ździwienie kiedym wyczytał nazwisko znanego nam opowiadacza, a o którym byłem przekonany iż nie żyje. Pobiegłem czemprędzéj do słobudki szukać jego mieszkania: znalazłem, ale nie zastałem go w domu. Wydalił się do kolonji niemieckiéj dla najęcia koni, bo na zajutrz miał jechać. Uprosiłem oficera z którym mieszkał, by mu powiedział o mojéj bytności tutaj i by mię zawiadomił jak tylko powróci do domu.

Już księżyc zaczął się przypatrywać pięknéj górze Besz-tau, i ja pełen niecierpliwości wyszedłem na przechadzkę drogą wiodącą ku Słobudce, kiedy ujrzałem zbliżającą się postać, opartą o winogradową laskę. Wydałem okrzyk radości i rzuciłem się z uściskiem przyjacielskim, bratnim, bo był to zmartwychwstały kolega z góry Kunah-tau. I on mię przywitał serdecznie i milczeliśmy oba, bo to milczenie było wymowniejsze nad słowa, odpowiedne uczuciu, jakie nas napełniało; tak przeszło chwil kilka i ja pierwszy zapytałem go:

— Jakiemu cudowi winieneś kolego życie? Przekonani byliśmy, że rana twoja była śmiertelną, i tyle czasu żadnéj wiadomości o tobie powziąść nie można było?

— Rzeczywiście że opatrzności tylko winienem że żyję, może przypomnisz sobie iż w dniu kiedy byłem raniony, przeznaczoną była okazja na linję. Wyście się bili, a tym czasem liczba ranionych i ubitych powiększała się; jednych grzebano, drugich którzy jeszcze znak życia dawali, odsyłano do szpitali na linję; ja byłem prawie dogorywający. Lekarz przeznaczony do naszego transportu, radził, bym pozostał w miejscowym szpitalu, zapewniając iż rana w kilka dni pozwoli odbywać dalsze marsze: zapewne zaś chciał się pozbyć kłopotu grzebania mię na drodze; z tém wszystkiem uprosiłem go by mię zabrał, dano dla mnie arbę tatarską: ilem wycierpiał jadąc tym znanym panu Elenipajem, Bogu jednemu wiadomo! każde stuknięcie, Tantala męki wznawiało: Przybyliśmy do szpitalu, lecz wielka ilość chorych i ranionych których się nie spodziewano, potrzebowała czasu by znaleść i uczynić miejsca na ich pomieszczenie: tym czasem leżeliśmy przed szpitalem. Szczęściem dyżurny medyk był rodak: znajomy natychmiast więc udał się do głównego lekarza, uzyskał pozwolenie wzięcia mię do swéj kwatery, i wyłącznie oddał się czuwaniu nademną: Jego to troskliwości winienem życie: rana moja jednak długo nie dawała nadziei wyzdrowienia i dla tego zostałem przemieszczony z pułku do bataljonu linjowego: Tu już najmiłościwiéj zostałem nagrodzony krzyżem Sgo Jerzego i stopniem podoficera: a bliskość wód mineralnych kazała szukać pomocy zwątlonemu zdrowiu. Ale jak pan powziąłeś o mnie wiadomości, że jestem tutaj?

— Przypadkiem znalazłem w stoliku łazienkowym karteczkę, a obudzona ciekawość szukając do kogo należy, odkryła twoja nazwisko. Zwracam ci ją i przepraszam za jéj odczytanie.

— Był to moment przykrego uczucia, wylała się żółć na papier: a właśnie dziś odebrałem wiadomość, iż są listy na poczcie do mnie. Wstydzę się teraz za te uczucia pisklęce.

— A nie, za uczucia nigdy się wstydzić nie można kto nie ma uczuć, ten nie ma duszy, ten jest zwierzęciem w mojem przekonaniu: radbym z całego serca abyś pomyślne odebrał wiadomości, bo one więcéj jak mineralne wody na nasze zdrowie działają.

— Ah prawda.

— Komunikuję ci przyjemną wiadomość: Wielu z twoich znajamych awansowało na oficerów.

— Atheneum zawiera w sobie pierwsze prace niezuanego dotąd J. J. P. wnosić można z prześlicznych próbek, o wysokiéj zdolności tego młodego wieszcza.

— Dzięki Bogu, ale czy uważałeś że u nas często w literaturze coś błyśnie i potem ani podobna znaleść dalszéj pracy umysłowéj? — tak naprzykład robił nadzieje Wojciech Potocki. Wszyscyśmy z przyjemnością odczytali jego powiastki umieszczone w Bibljotece Warszawskiéj (a). I cóż? milczy teraz! Ja poczytuję za grzech, kto ma zdolności do pisania i zaniedbuje tego daru: ja uważam to za publiczną kradzież, bo myśl i słowo są własnością ogółu, nie powinny zamierać i powinny się wyłonić na korzyść ludzkości.

— Zupełnie zgadzam się z tobą kolego, ale sam na siebie wyrok napisałeś.

— Jak to?

— Przypomnij sobie swoje opowiadanie, dodawszy trocha pracy, mógłbyś ładną powieść ułożyć.

— Musiałem porządnie was unudzić kiedy tak to pamiętasz, cóżby było gdybym pisał? Nie, z tego względu zupełnie jestem spokojny.

— Na zbicie tego szczerze ci wyznaję, iż niezmyśloną mam chęć dowiedzenia się dalszych kolei życia Pszczółki: przypominam ci, że on został wybrany posłem na sejm. Bóg wie kiedy się zobaczymy, uczyń zadość mojemu żądaniu kolego.

— Podobnych wypadków tysiącami spotkasz w życiu towarzyskiem, z tem wszystkiem spełniam twoje żądanie.

* * *

— Savez vous comtesse, rzekł wojewoda wchodząc do kasztelanowéj, pan Pszczółka posłem wybrany na sejm.

— C'est impossible!... Ależ mój Wacław miał przeciw niemu forsować? Nie, to być nie może.

— Ale tak jest, zapewniam panią kasztelanowę, i właśnie Wacław najwięcéj dopomógł do tego.

— Jakim że to sposobem?..... Umieram wojewodo!

— Wacławowi zdawało się że jest w Warszawie, że dość powiedzieć, „tak król chce,“ i już rzecz święta. Otóż otwarcie powiedział, że król nie żąda Józefa widzić w izbie sejmujących, a to powiedzenie i niechętnych dla Józefa na jego stronę przechyliło, jednem słowem Wacław przecudnie spełnił swoję misją, co było wątpliwem dla nas, to on zrobił pewném. Ciesz się pani.

— Ah quel malheur! *(d. c. n.)*

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

Od czasu ostatniego artykułu naszego o historycznych kompozycjach znajdujących się na wystawie, przybyło jeszcze kilka płócien w tymże rodzaju, zasługujących na bliższe zastanowienie się nad nimi, tém więcéj, że to są prace naszych krajowych artystów, jako to Lessera, Ziemięckiego, Gierdziejewskiego, i Morawskiego— pierwsi trzéj należą do Warszawy, a ostatni do Galicji.

Żałujemy wielce, że Lessera obraz przybył tak późno, pod koniec wystawy; przedstawia on *Skarbka*, rzucającego pierścień do skarbów Cesarza Henryka V. i mówiącego: »złoto niech idzie do złota«, na co Cesarz odpowiedział: *Habdank* i dał początek herbowi téj rodziny.— W wyższym historycznym stylu, jest to najznakomitszy utwor między znajdującymi się na téj wystawie, a będącymi płodem naszych artystów.

Cesarz siedzi na tronie w całym majestacie, śród sali noszącéj charakter owego wiaku, i z oburzeniem odwraca się, jak widać, na śmiałe słowa polskiego posła, który z całą dumną wzgardą dla drogiego kruszc, mniéj dlań cennego niż żelazo, ciska pierścień w skrzynię napełnioną kosztownemi sprzęty i klejnotami. Wykonanie każdego szczegółu wielce jest sumienne; z wszystkiego artysta może zdać sprawę, bo widać usilnie studjował i rozmyślał. Figury są dobrze ugrupowane i postawione, noszą wyraz szlachetnéj powagi, i same z siebie scenę tę tłumaczą. Mniéj jednakże zadowolnił nas ogólny rzut oka; nie znajdujemy bowiem szczęśliwie rzuconego światła, które użycza zazwyczaj tyle mocy, tyle prawdy, że się czujemy mimowolnie przeniesieni na miejsce sceny. Rozpierzchnione światło, nie sprawia żadnego złudzenia, a tém samém wiele odejmuje poezji. Zarzut także mógłby spotkać w ogóle wszystkie ręce i nogi w tym obrazie nadzwyczaj drobne, kobiece, prawie dziecinne. Ręka Cesarza, w któréj berło trzyma, mogłaby służyć jakiéj madonie tak jest delikatna, a druga, którą się podpiera, ledwoby przystała dziecięciu. Lekceważenie rąk i nóg mających wyrażać zazwyczaj siłę męzką, jeszcze w figurach żelaznych 12go wieku, uważam za błąd nie małéj wagi, w który jednak często popadają malarze. Piękność nie tkwi w małości i delikatności, lecz w proporcjonalnych, silnych kształtach. — Spodziewamy się jeszcze innych obrazów tegoż artysty, który już tyle znakomitych zasług położył w malarstwie naszém.

Zdobycie wąwozu Sommosierry, obraz olejny pana Ziemięckiego. Trudno co zarzucić żywemu odmalowaniu sceny, z tém wszystkim tak w niektórych figurach jak i w krajobrazie, zdaje nam się że nie dostaje jeszcze zupełnego wykończenia. Z przyłożeniem ostatniéj ręki malarza zniknie zapewne i niejaka surowość kolorytu.

Pan Gierdziejewski nadesłał kilka kompozycji wykonanych ołówkiem. Jest to pięć klęsk wziętych z Suplikacji.— Motywum prześliczne. Rysownik zapewne jeszcze młody, bo w figurach pełno reminiscencji tak z sądu ostatecznego Michała Anioła, jak z rycin mistrzów nowszéj niemieckiéj szkoły, ale z tego początku, znać jaką kieruje się drogą; — jeżeli w dalszym ciągu zawodu wydobędzie z siebie własną siłę tworzenia, wspartą pewnością i śmiałością rysunku—możemy sobie rokować zeń niepospolitego kompozytora.

Pana Morawskiego — *Zienowicz pod Chocimem* — obraz olejny, zastanowił nas jedną zaletą, jakiéj pozbawione często bywają utwory historyczne naszych malarzy — to jest doskonałém studjowaniem zbroi, ubiorów, orężów, zgoła archeologiczną częścią malarstwa. Co więcéj sam pomysł i układ tego obrazu nie jest bez pewnego efektu historycznego. Zienowicz oskoczony tłumem Tatarów walczy na pieszo i już ma poledz pod przemocą nieprzyjacioł, kiedy odsiecz przybywa. W postaci rycerza jest determinacja, jest bohatyrstwo—ale rysunku nie ma, proporcje pogwałcone, w kolorycie dysharmonia... Szkoda — że z tym pomysłem, z tymi materjałami godnymi pozazdroszczenia niełączą się jeszcze inne warunki dla malarza niezbędne. Dwa inne jego mniejsze obrazki przedstawiają brańców pędzonych w Jassyr tatarski.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Litew. Chmielewski Henryk ob. z Brzozy. — *H. Krak.* Ciemniewski Romuald ob. z Rzecgowa. — *H. Pols.* Chwalibóg Karol ob. z Zagajów. — *H. Sas.* Domaszewski Bolesław ob. z Faprotni. — *H. Drezd.* Goślicki Andrzéj ob. z Rękawczyna. — *H. Angiel.* Makomaski Hipo. ob. z Kiełbowa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Boski Aleksan. ob. do Glinic, Główczewski Feliks ob. do Białogórnego, Orłowski Anastazy ob. do Dembinek, Włostowski Wład. ob. do Karczówki.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w połud. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 10.

W Drukarni J. Unger — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Lutego [5 Marca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.